DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 16 listopada 1844.

STANOWISKO POLSKI

W SŁOWIAŃSZCZYZNIE.

P. Karol Robert znany ze swoich pism o Słowianach południowych, zamieścił w teraźniejszym numerze *Revue des deux Mondes* artykuł o ruchu Słowiańszczyzny. Wystawia on w nim, że Słowiańszczyzna tworzy już dzisiaj jedność moralną, że przeważają w niéj skłonności i zwyczaje Wschodu; że w niedalekiéj przyszłości, Europa dzielić się będzie na dwie następujące części : Zachód, który jest łacińskim i germańskim, i Wschód, który ma być słowiańskim i greckim. « Ten świat grecko-słowiański obejmuje, mówi autor, więcéj jak połowę Europy i znaczną część Azyi, a rozciąga się od Prus aż do Chin, od morza Lodowatego do Turkestanu i Arabii. Cała nieskandynawska Północ należy do niego; na Południe przekracza za Kaukaz, a Himalaja, morze Śródziemne i Włochy północno-wschodnie stanowią jego naturalne granice. Całe Alpy wschodnie aż do Tyrolu zamieszkane są jeszcze dzisiaj przez najdawniejsze pokolenia słowiańskie; odłamy ich zalewają całą prawie Austryę, i kilka milionów Niemców tego państwa są coraz więcéj w ruch słowiański wciągnione. Ruch ten wkroczył do Prus nawet, porusza ich wschodnie prowincye, opanował Wołoszczyznę i Multany, szczep ottomański trzy milionowy niknie jak kropla wody w tym oceanie narodów, i sułtan panuje już tylko z łaski Greko-Słowian. »

Jak widzimy, Polska jest tu tylko małą bardzo cząstką tego wielkiego słowiańskiego świata; sama przez się jest niczém; jéj dzisiejsze poruszenia, jéj wewnętrzna walka przeciw pochłaniającemu despotyzmowi, są tylko odłamem jednego, wielkiego słowiańskiego ruchu, któremu ulegają nawet, jak powiada p. Robert, wschodnie Prus prowincye. Mimo to, ta jedność moralna nie jest i nie może być, według niego, na korzyść polityki rossyjskiéj; wszystkie ludy są przeciwne caratowi, który z Rossyi saméj utworzył państwo wojskowe, i na swój wyłączny pożytek pochłonął jéj siły;— jedność ta, według p. Roberta, jest na korzyść Polski, byleby tylko dotychczasową politykę zmieniła, opuściła łacińską, zachodnią, a przyjęła grecką. W artykule tym przechodzi p. Robert kolejno : Grecyę, Illiryę, Czechy, Polskę i Rossyę. Nim przystąpimy do uwag, przytoczymy uważanie autora dotyczące Polski: ono bowiem nie tylko że nas bliżéj obchodzi, ale zarazem obejmuje w sobie treść jego rozumowań.

Według statystyk rossyjskich, liczy autor Polaków półdziesięta miliona, to jest 5,000,000 w Polsce pod panowaniem rossyjskiém, licząc już Podole, Wołyń i Ukrainę; 2,341,000 pod panowaniem austryackiém, 2,000,000 pod pruskiém i 130,000 w rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Polska, mówi autor, nie ma żadnych granic naturalnych,— jest to kraj całkiem otwarty; lecz jeżeli na ten widok doznajemy niejakiego smutku, z drugiéj strony tém większe wzbudza w nas uwielbienie naród, który mimo tych niekorzyści utrzymać się umiał. Illirya pod tym względem przewyższa Polskę; Illirya zachowała morze, które szlachta polska przez nieoględność straciła, z drugiéj strony otaczają ją góry. — « Tymczasem cóż Illiro-Serbowie zdziałali, i jakież miejsce zajmują w historyi w porównaniu z Polakami? Kto w świecie mówi o Illiryi, a gdzież przeciwnie miejsce, w którémby echo nie powtarzało imienia Polski?

« Jeżeli położenie jeograficzne prowincyj lechickich bez gór i morza, mówi autor daléj, nie jest szczęśliwe, ich położenie moralne jest jeszcze nieszczęśliwsze. W tym grecko-słowiańskim świecie, całkowicie wschodnim z obyczajów, praw, zwyczajów, tak dalece że te dwa nazwania, religia grecka i religia słowiańska, są jednoznaczne,— Polska, chociaż słowiańska, myśli i działa według polityki łacińskiéj. Ten *łacinizm* Polaków, przyczynił się może więcéj a niżeli położenie jeograficzne do ich zguby, bo sprawił, że większość Greko-Słowian uważała ich za cudzoziemców. Często w własnych siedzibach, Polacy żyją odosobnieni pod względem obyczajów i uczuć z krajowcami; na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Litwie i Białorusi, włościanie są obrządku uniackiego, gdy przeciwnie dziedzice i mieszkańcy miast są łacińskiego obrządku.

« Przyszłość tedy Polski, zawisła nieuchronnie od pogodzenia się z wyobrażeniami wschodniemi, przeciwko którym dotąd walczyła. Opierając się na Rusinach i Kozakach, Polska będzie mogła odżyć. Dosyć na dowód tego rzucić okiem na rozmaitość żywiołów narodowości polskiéj. Polska składa się z trzech części : Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Z tych trzech części, Litwa, przez swoje obyczaje i swoją religię, jest najmniéj łacińska. Co do Małopolski, przytykającéj do Wołynia i Galicyi (Rusi Czerwonéj), ta w całém położeniu dominowaną jest przez Rusinów, to jest Słowian obrządku greckiego. Jedna Wielkopolska czyli Księstwo Poznańskie, może się uważać jako mające interesa łacińskie i organizacyę zachodnią do pewnego stopnia silną, wynikającą z jéj internacyonalnych stosunków. Stąd też ta

Polska pruska jest ogniskiem najmocniejszém oporu przeciw Rossyi, ale ona liczy tylko 2,000,000 mieszkańców. Inne prowincye polskie są, można powiedzieć, ogarnione zupełnie przez ducha wschodniego. Polska austryacka, czyli *arcy-katolickie* królestwo Galicyi i Lodomeryi, nie czyni pod tym względem wyjątku, gdyż większość mieszkańców stanowią uniaci.

« Powtarzamy więc, iż tylko Polska zostająca pod panowaniem pruskiém może się uważać politycznie jako *łacińska;* w innych prowincyach jéj obyczaje i uczucia powinny być grecko-słowiańskie. Patryoci Wielkiego Księstwa Poznańskiego znajdują się w tych samych warunkach socyalnych naprzeciw reszty narodu, jak w Illiryi Kroaci przeciw Serbom. Urodzeni w wyobrażeniach łacińskich i przepełnieni niemi, muszą swoją dążność polityczną kierować według wschodnich dążności ich szczepu, tak jak u ludów katolickich Zachodu, protestanci poddają się co do ogółu prawodawstwa, swym współobywatelom katolikom.

« Jakiekolwiek zresztą środki przedsięwzięte zostaną przez Polaków do położenia końca cierpieniom ich Ojczyzny, niepodobna nie mieć tego przekonania, iż te cierpienia skończą się kiedyś. Ponieważ mimo tylu przeciwieństw, mimo tylu przyczyn śmierci na pozór nieuchronnych, ta narodowość żyje ciągle, nie jestże przeto widoczném, iż jéj zachowanie leży w tajemnych widokach opatrzności? Tak bezwątpienia; lud, którego historya jest tak wielką, nie może zginąć pod szalonemi razami mocarstw, które jego zgubę zaprzysięgły; kara jaką znosi teraz jest tylko pokutą za smutną przeszłość i przygotowaniem do pełnéj chwały przyszłości. »

Przywiedliśmy w całkowitości prawie ustęp dotyczący Polski, na okazanie jak dalece polityka caryzmu umie trafić nawet do umysłu przyjaciół sprawy naszéj, i uczynić ich mimowolnymi zwolennikami swego systematu. P. Robert, ani się spostrzegł, że rozumowaniem swojém doprowadziłby do tych samych następstw, jakie car stara się osiągnąć; że popiera te same widoki, jakie rząd moskiewski usiłuje w Słowiańszczyznie rozszerzyć. Cała różnica zasadza się na tém, iż p. Robert uderzony przeszłą wielkością Polski, ożywiony wiarą w jéj odrodzenie, którego ciągły jéj opór i nieustanna walka z zamiarami despotyzmu spodziewać mu się każe,— widzi w swoich radach tryumf nie caryzmu, lecz Polski, kiedy w rzeczy saméj skutek musiałby odmienny nastąpić. Ta polityka wschodnia, o któréj tyle mówi, jest to polityka caryzmu; ten kościół słowiański, jest to dziś kościół moskiewski, którego car głową,— innéj polityki niema jeszcze w Słowiańszczyznie, bo żaden kraj słowiański, wyjąwszy Rossyi, nie jest dotąd udzielném państwem. Narodu ujarzmionego jedyną polityką, jedyną skłonnością, jedyném usiłowaniem jest odzyskanie niepodległego bytu; idzie więc jedynie o to: czy aby istnieć niepodległe, Polska w religii wschodniéj ma znaleść najdzielniejszy środek powstania? Otóż my temu przeczymy, i nikt zapewne dzisiejszego przez cara zniesienia unii nie będzie uważał za środek zbliżający Polskę do innych Słowian grecką wyznających religię, ale za środek zmoskwicenia, i ułatwienia Moskwie możności do przyciśnięcia cięższym jarzmem innych prowincyj Polski.

Ten ruch w Słowiańszczyznie, który jest tak widoczny, który w tysiącznéj postaci wszędzie się objawia, dowodzi jedynie niewygasłéj chęci narodów słowiańskich do zrzucenia obcego jarzma które ich uciska,— nic więcéj. W tych uczuciach, w téj dążności, Słowianie są z sobą zjednoczeni moralnie; pierwszy lepszy popęd uorganizuje i wyprowadzi w zupełnéj gotowości ich siły, a wierzą oni iż ten popęd sama tylko Polska dać niewątpliwie może, i dlatego otacza ją ich sympatya, jéj nadzieje ich krzepią, jéj usiłowania wzmacniają ich wytrwałość i odwagę do złamania przeciwieństw. Uznaje to autor, kiedy twierdzi « iż nieszczęścia, jakie przywaliły Polskę, zamiast osłabić, podniosły owszem jéj potęgę moralną, i dzisiaj naród najwięcéj prześladowany z pomiędzy narodów słowiańskich, wywiera na nie wpływ najmocniejszy. »

Stanowisko to Polski w Słowiańszczyznie należy się jéj nietylko dlatego, że ona jedna ma dziś większą jak inne moralną i polityczną spójnię, że ani germanizm, ani moskwicizm nie rozłamał jéj narodowości,— ale i stąd że przez cały ciąg dziesięcio-wiekowego życia pozostała wierna rodziméj idei.

W rzeczy saméj, wcielając się do cywilizacyi zachodniéj, przyjmując obce zwyczaje i prawa, Polska przyjmowała je o tyle tylko, o ile one dały się nagiąć i przystosować do rodzimego ducha;— wszystko co po za ten wychodziło stosunek, u nas zaszczepić i przyjąć się nie mogło. I ile razy nieoględni politycy z téj drogi Polskę sprowadzić usiłowali, tyle razy opłacała to Polska niepokojem wewnętrznym i osłabieniem swéj potęgi na zewnątrz. Ku Polsce też, jak długo téj polityce wierną pozostała, zwracały się sympatye i nadzieje wszystkich ludów słowiańskich, z nią się łączyły, jéj zwyczaje i prawa przyjmowały te nawet, które rachuba nieprzyjaciół usiłowała trzymać w rozdzieleniu, i ich zespolenia z wspólnéj krwi w wojnach przelanéj zawadę położyć. Polska nie wzrosła podbojem; stąd też jeżeli część jéj mieszkańców różni do pewnego punktu religia, jeżeli część odmiennym mówi dyalektem,— różnice te nie wywierają wielkiego wpływu obok jednozgodności pomników historycznych, zwyczajów i praw, jakiemi rządziły się przez ciąg kilkowiekowego istnienia, i w którém jedną wytknęły sobie dążność, jeden wyrobiły interes. Zważyć to koniecznie musi, ktokolwiek pisać o przyszłości Polski przedsiębierze; zważyć to powinien był p. Robert, i nie opierać się w rozumowaniu swojém na saméj różnicy religii. Bliższe rozpatrzenie się w dziejach naszych byłoby go przekonało, iż ta sama różnica religii istniała i wówczas kiedy Ruś przyłączyła się do Polski, Ruś, którą p. Robert nieoględnie bierze za to samo co Rossyę.

Błędem jest przeto utrzymywać, że dzisiaj niema i nie może być antagonizmu między ideą polską a ideą rossyjską, bo ten antagonizm jest i istnieć musi. Idea polska, jest to wolność, niepodległość, braterstwo, idea rossyjska, jest to caryzm, gwałt, ujarzmienie. Między temi dwoma przeciwieństwami walka trwa ciągle, niema

już tylko wątpliwości, na czyją korzyść jéj rozwiązanie nastąpi.

Cóż więc Polska przedsiębrać powinna, aby przyjęły jéj początkowanie, jéj przewodnictwo te wszystkie ludy słowiańskie, które dziś dążą do niepodległości, i są tak samo jak ona caryzmowi przeciwne? Oto wstąpić na tę drogę, na jakiéj ją przez tyle wieków widziały; nie tę, kiedy uwikłana obcym jéj skłonnościom, jej charakterowi fanatyzmem, przymusem, siłą, różnowierstwo zniszczyć usiłowała; kiedy pogrążona w egoizmie, zatamowała u siebie saméj rozwijanie narodowego życia, i wszystkie swobody na wyłączną korzyść jednego obróciła stanu, ale przyjąć tę politykę Bolesławów, którzy odpierając Germanów orężem, podawali bratnią rękę pobratymczym ludom, i aż w Sali, Odrze i Dnieprze graniczne zabijali słupy.

Dzienniki niemieckie zaczynają się zajmować kwestyą usamowolnienia i uwłaszczenia włościan, i w tém widzą środek podźwignienia Polski. Znajdujemy w tym przedmiocie artykuł w *Gazecie Trewskiéj*, w którym piszący przedstawia, iż ustosunkowanie pracy i własności w Austryi i Rossyi jest jeszcze takie samo jakie było gdzieindziéj w wiekach średnich, że w jednych tylko Prusach zajęto się losem włościan, ale i tam prócz uwolnienia od pańszczyzny nic więcéj nie zyskali; że zarzuty, jakie czynią powszechnie uwolnieniu od pańszczyzny a w następstwie wolnemu, nieprzymuszonemu zarobkowaniu, jakoby rozdrabniając własność gruntową, pomnażało liczbę właścicieli ziemskich, i podnosząc współubieganie się dla zaspokojenia prywatnego interesu, na miejsce przywilejów stanowych wynosiło przywilej pieniędzy — zarzuty, które jakkolwiek w ogólności wzięte, nie są urojone, i poparte teraźniejszym stanem najwięcéj ucywilizowanych narodów, przecież nie tyle tyczą się one saméj zasady ile jéj zastosowania. Dlatego, zwracając się w tym artykule piszący do szlachty a mianowicie do młodzieży polskiéj, upomina ją iżby pamiętała że w wykształceniu ludu i w ugruntowaniu szczęścia i pomyślności wszystkich, leży nie tylko zadanie dzisiejszego czasu, ale że od oswobodzenia pracowitych rolników, odrodzenie Polski zawisło, i że w tym działając duchu, Polska zyszcze sympatyę i znaczenie pomiędzy narodami stojącemi dziś na czele cywilizacyi Europy.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA (1).

LISTA I.

Paryż.	Centralizacya T. D. P. z funduszów Tow.	100	»
	Klub przy ulicy Ste.-Anne, 49. . . .	510	15
	Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, 300 biletów po 75 cent. . . .	225	»
	Korabiewicz Ed.	3	»
	N. N. D.	50	»
	Dwernicki Jenerał.	30	»
	Biernacki Alojzy.	10	»
	Zieliński Jan.	5	»
	Wróblewski Erazm.	2	»
	Do przeniesienia . . .	935	15
	Z przeniesienia . . .	935	15
	Wysłouch Juliusz.	2	»
	Suchorzewska Jenerałowa.	10	»
	L. N.	5	»
	Sw. N.	8	»
	Strzecki.	2	»
	Ko.	5	»
	Grochowski.	1	»
	Sz.	5	»
	Korylski.	3	»
	Strawiński.	1	80
	Czapski Józef.	1	»
	Jahołkowski Józef.	1	»
	Kuczborski Onufry.	2	»
	Celiński Sylwester.	1	»
	Wągrowski Stanisław.	5	»
	Pepłowski Józef.	1	»
	Nowak Sebastyan.	1	»
	Haliburton Józef.	2	»
Viels-Maisons.	Rudyński.	5	»
Chartres.	Mickaniewski.	5	«
Sours.	Nielubowicz.	7	»
	Razem. . . .	1008	95

(1) Zob. *Demokrata Polski*, N. 13, z dnia 2go b. m. i roku.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. Na tegorocznym sejmie Galicyjskim podano projekt zamiany pańszczyzny na czynsz — ale projekt ten musiał być odłożony dla braku kompletu (!!). (*Gaz. Pow. Augsb.*).

— Dnia 5 Października zaszła krwawa walka między graniczną strażą rossyjską a kontrabandzistami pruskiemi we wsi Dorbianach. Kontrabandziści w liczbie dwudziestu, zdradzeni przez jednego ze swoich, który naprowadził na nich liczny oddział moskali z kawaleryi i piechoty złożony, bronili się z rozpaczą; położywszy kilku żołnierzy trupem, udało im przerznąć się w lasy, lecz zmuszeni byli opuścić cały transport kontrabandy, wartości kilku tysięcy rubli srebrem.

(*Gaz. Królewiecka*).

WĘGRY — *Gazeta powszechna* zamieszcza następujący artykuł z Presburga.

« Sejm nasz jeszcze się nie skończy dnia 15. t. m. przedłuży się owszem aż do Listopada, chociaż sam nie starał się o przedłużenie swojego bytu. Powodem do tego jest zamiar przewiedzenia jeszcze do skutku jednego z praw ważniejszych, t. j. podatkowania szlachty na korzyść naszego kraju. Szlachta węgierska od dawnych czasów, w których była jedynym stanem wojennym kraju, uwolnioną jest od wszelkiego cła, podatku, akcyzy i t. d, i od dawna już nader była baczną na to tak nazwane prawo kardynalne, tak dalece, iż jest nawet inne prawo zakazujące na sejmie wszelkiéj uchwały przeciw wolnościom szlacheckim. Jak szkodliwém być musiało prawo takie dla Węgier, można teoretycznie już z tego wnioskować, że grunta niepodatkujące wynosiły prawie siedm ósmych całego, mil kw. 4,000 rozległego kraju, gdy tymczasem podatkujące, chłopskie grunta tylko jedną ósmą wynoszą. Lecz trwało długo bardzo nim się to przekonanie w Węgrzech rozszerzyło, ponieważ osobliwie tego mylnego mniemania pozbyć się nie chciano, że źródła przychodowe skarbu węgierskiego, od dawnych czasów płynące dostatecznemi są do pokrycia wszelkich nowych wydatków. Gdy dopiero dokładniéj się przypatrzono innym krajom cesarstwa, gdy spostrzeżono tamże prze-

pyszne drogi, wzniesienie się handlu i przemysłu, gdy rozpoznano objętość elementarnego wykształcenia, gdy wreszcie koleje żelazne nietylko w skutek usiłowań prywatnych, lecz i rządowych szybko się pomnożyły i podniosły, wtedy zmienił się sposób myślenia i ogólnie mówić zaczęto o konieczności podatkowania, tylko, że pod przewodnictwem dziennika *Pesti-Hirlap* i jego ówczesnego redaktora rozszerzyła się po całym kraju opinia, jakoby szlachta miała podatkować wraz z innymi do kassy domestykalnéj komitatów, coby się było skończyło już to na odarciu majętniejszych, już to na bezskutecznèm rozdrobnieniu zasobów pieniężnych. W tém ukazała się nagle broszura Dr. Wildnera: *Główna przeszkoda postępu w Węgrzech*, któréj autor zadał sobie wystawić przywiléj podatkowania jako równie niesprawiedliwy i szkodliwy, okazać niedostateczność starych źródeł przychodowych w Węgrzech do osiągnienia nowych korzyści krajowych, dowieść wreszcie fałszu owéj tak rozpowszechnionéj opinii, jakoby szlachta miała płacić do kass domestykalnych. Większa część węgierskich dzienników rzuciła się na owe pisemko z wściekłością, którą tém trudniej sobie wytłumaczyć, im jawniéj jest, że koniec końcem ten sam cel miały co i broszurka. Po umiarkowanéj obronie autora w pisemku: *Publicyści węgierscy* nastąpiła mała tylko liczba i to słabych odpowiedzi. Rozumniejsza część zrozumiała już, jak się zdaje, prawdę zawartą w broszurce i zaczęła w tym samym duchu działać po komitatach; niepodobna jednakże było, dzięki niezręczności *Pesti-Hirlapa* i jego redaktora, ktorzy bardzo już wiele popsuli,— jeszcze przed zaczęciem obecnego sejmu utworzyć większość po komitatach, dlatego też rząd nie widział jeszcze stosownèm, aby w propozycyach od tronu zniesienie przedstawionèm było. Lecz rozsądni ludzie w kraju żadnych nie szczędzili zachodów, skupili swoje siły, swoje nauki, co ten wreszcie skutek miało, że wybrano deputacyą sejmową, w któréj postanowiono podatkowanie w kształcie rocznych subsydiów na korzyść kraju, wynoszących 3 miliony (na trzy lata), co w istocie nie jest tak wielką rzeczą, zważywszy że chłopi płacą przeszło 4 miliony kontrybucyi i do tego przeszło 3 1/2 miliona do kass domestykalnych komitatów; początek jednakże bardzo zaszczytny. Już zaczęły się debaty względem tego wniosku, spodziewać się należy, że przyjętym zostanie, co zapewne będzie dowodem ile szlachta węgierska jest gotowa do słuchania rad roztropności i słuszności.»

Według *Gazety Kolońskiej* z d. 25 z. m. na ostatnich posiedzeniach sejmu liczne głosy powstawały z gwałtownością na dotychczasowy system polityki rządu, a nawet posunięto się do tego stopnia, iż radzono aby Węgry odłączyły się od cesarstwa i utworzyły niepodległe państwo. Zresztą, jak donosi *Gaz. Pow. Niew.* Sejm uchwalił znaczną większością głosów, izby szlachta płaciła podatek; rząd jednak nie ma prawa mieszać się do wybierania tego podatku. Wynosi on 2,500,000 ryń. sr.; summa ta na tak bogatą szlachtę jak Węgierska jest nadzwyczaj małą.

Szwecya. — Aby dać poznać jaki jest stan umysłów w Szwecyi, przytoczymy następujący artykuł zamieszczony w *Gaz. Poznańskiéj* z d. 17 z. m.

«Nikt tego nie zaprzeczy, że niezgoda panująca pomiędzy rozmaitemi stronnictwami od czasu rozpoczęcia sejmu raczéj się powiększa, jak zmniejsza. Wywołują one rozmaite zdania, każdy chce korzystać z błędów przeciwnika, a przy tém stronnictwo żądające reformy w systemacie reprezentacyi narodowéj i zarządzie kraju zawsze wygrywa mniéj więcéj, albowiem nie potrzebuje się kryć z niczém: jego zasady są znane, a chociaż je okrzyczano za szkodliwe, jednakże u większéj części ludzi ukształconych zostały one panującemi. Przeciwnie obrona zastarzałych wymagań i praw przebrzmiałych, jaką przedsiębierze stan szlachty i duchowieństwa, musi obydwom tym stanom bardzo szkodzić a bezwarunkowe odpieranie wszelkiéj reformy oddala od nich zupełnie opinię publiczną. Tak np. uczyniło tu bardzo złe wrażenie to, że szlachta większością 100 przeciw 79 głosom odrzuciła projekt, mający na celu zniesienie tytułów bez urzędu, czyli dążący do tego, by nigdy tytuł od urzędu wyższym nie był.— Teraz przedstawiono tu wiele projektów, których przyjęcie albo odrzucenie zarówno szlachcie zaszkodzi. Podano projekt, że sejmy co 3 lata zbierać się będą, że stany mogą mianować powiększony wydział prawodawczy, który z takiemiż samemi prawami co stany, stanowić może względem całości lub pewnych części dekretów królewskich, tyczących się prawa cywilnego, kryminalnego, lub kościelnego, a w niektórych wypadkach nawet po upływie sejmu, za przybraniem biegłych prawników, działanie swe daléj prowadzić może; albowiem bez podobnego postanowienia nie można myśleć nawet o przeprowadzeniu praw nowych; że wydziały i komissye stanów będą mogły zawsze wybierać swoich prezesów, zamiast tego, że jak dotąd, z prawa najstarszy członek komissyi ze szlachty był prezesem, co nie raz samą szlachtę wprawiało w przykre położenie przy wyborze członków tych wydziałów. Te i t. p. projekta są tak konieczne a użytek z nich tak jawny, że odrzucenie jeszcze bardziéj szlachtę z opinią publiczną poróżni; nie można zaś myśleć o przyjęciu ich przez szlachtę, bo przez to ta przyznałaby konieczność reform. Słowem pokazuje się że odrzucenie projektu reprezentacyi narodowéj, za pomocą którego zdawało się szlachcie, że rzecz znowu na lat pięć załatwiła, wcale nic nie sprawiło. Nikt nie wie jak rzeczy pójdą, ale przekonanie coraz bardziéj się zakorzenia, że sejm ten nie może przeminąć bez jakiéj żywotnéj reformy.»

W dniu 2 b. m., po kilkoletniéj chorobie piersiowéj zszedł z tego świata w Hâvre, Miniatt Wincenty, lat 36 liczący, rodem z Litwy. W d. 3 odbył się obrząd pogrzebowy; wszyscy prawie Polacy zamieszkali w Hâvre jakoteż znaczna liczba mieszkańców miasta towarzyszyła mu do grobu. Miniatt, od młodego wieku poświęcił się usłudze publicznéj; naprzód, wszedł do zakonu Piiarów, aby miał sposobność, kształcąc serce i umysł młodzieży, wpajać w nią miłość Ojczyzny. Na odgłos szczęku broni przeciwko ciemięzcom, młody profesor stanął w szeregach obrońców Ojczyzny i wkrótce za odznaczenie się ozdobiony został krzyżem srebrnym. Po nieszczęśliwym upadku, waleczny żołnierz na polu bitwy, umiał być dobrym obywatelem i kolegą na tułactwie. Wiedział on że po zakończonéj chwilowo walce, pozostały inne obowiązki względem Ojczyzny do spełnienia, wiedział że tylko w massie usamowolnionego ludu spoczywa cała siła do jéj zbawienia, dla tego usiłował łączyć się z ludźmi którzy tę ideę upowszechniać w życie wprowadzić postanowili; wkrótce po przybyciu swém do Francyi wszedł do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, którego gorliwym był członkiem aż do zgonu.

Feliks Białkowski zgłosić się zechce do Karola Borkowskiego mieszkającego w Metz, place des Chambres, w interesie familijnym.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.